

Rejtan i (nie)porządek republiki [TPCT 227]

W tym numerze stawiamy pytania nie tylko o ustrój Rzeczypospolitej, ale też przyglądamy się postaci zmarłego 240 lat temu Tadeusza Rejtana. Czym był w istocie jego akt sprzeciwu? W jaki sposób Rejtan jako symbol niezgody na nieprawość polityczną stał się polskim mitem oporu? Jak odczytywano i odczytuje się do dziś jego rolę w kształtowaniu naszej wspólnoty politycznej?

„Zbierał się sejm, ale już było wiadomo, że się gotował przez niego okropny, a w dziejach naszych niesłychany zamach na ojczyznę. Pan Tadeusz, co nigdy o żaden urząd nie prosił i unikał nawet dotąd sejmików, podał się na posła, aby na ostatnim szanćcu prawa bronić sławy narodu” – tak pisał o nim słynny Henryk hr. Rzewuski w swoim niezwykle poczytnym swego czasu dziele „Pamiętki JPana Seweryna Soplicy”. Przywołał chwilę, z której Tadeusz Rejtan słynie do dziś. Jego postawa uwieczniła także go dzięki kunsztowi Jana Matejki – ukazując oddanie posła ziemi Nowogródzkiej idei suwerenności i jedności państwa. Mrok tamtego czasu, kiedy to ościenne mocarstwa, dyktowały polskiemu Sejmowi warunki, a zarazem przymuszały do zatwierdzenia de iure, rozbiorów, spowodował szok, a jednocześnie rozsuwał kurtynę, za którą rozpoczynał się ostatni akt dziejów wielowiekowej Rzeczypospolitej.

Tadeusz Rejtan to postać emblematyczna dla pewnego charakteru polskiego ustroju. Paradoksalnie – wydawałoby się – w dobie sejmu rozbiorowego, ukazał, że mechanizm liberum veto – może służyć dobrej sprawie. Jego sprzeciw przeciw skonfederowaniu sejmu, przez jego zerwanie, był właściwie ostatnim krzykiem systemu, który sam się tym aktem rehabilitował. Tradycja wiązania „żrenicy wolności” z upadkiem państwa jest na stałe wpisana w refleksję nad XVIII wiekiem upadkiem Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Oczywiście nie da się temu punktowi widzenia odmówić racji, kiedy prześledzimy liczbę zerwanych sejmów, nieudolność reformatorską czasów saskich, a do tego niechybną korupcję całej idei parlamentaryzmu, która szybko przegrała konfrontację ze zwartym systemem absolutystycznym. Jednak to właśnie ten akt w przeciwieństwie Rejtana miał szansę symbolicznie odkupić te elementy swej czarnej historii.

Wolne „nie pozwalam” było zasadą idiomatyczną dla polskiego republikanizmu, która jako cel obierała wspólne ucieranie racji, do momentu akceptowalnego przez wszystkie strony politycznego

Warto też przywołać słowa Pawła Jasienicy, który pisał, że „samo liberum veto nie wynikało ze zbiorowego obłądzenia ani z wrodzonego instynktu anarchicznego. Było logicznym, tak! zupełnie logicznym ukoronowaniem

ustroju, gwarancją jego bytu”. Wolne „nie pozwalam” było zasadą idiomatyczną dla polskiego republikanizmu, która jako cel obierała wspólne ucieranie racji, do momentu akceptowalnego przez wszystkie

strony politycznego sporu (czy dziś by ta tradycja nie była nam niezwykle na nowo potrzebna?!). Co więcej, filozofia polityczna, która za nią stała zdawała się głosić, że procedura ta jest orężem wkładanym w ręce zatroskanych dobrem wspólnym obywateli, którzy zostali powołani do obrony prawodawstwa Rzeczypospolitej przed nadużyciami. Dodatkowym aspektem było poważne traktowanie posła, jako reprezentanta, którego niesie głos wielu tysięcy braci szlachty, a tych nie można tak po prostu przegłosować, ponieważ ich celem jest dobro całej Rzeczypospolitej i ten głos musi być rozważony z należytą uwagą, a nie odrzucony łatwo w większościowym głosowaniu.

Zostawmy jednak te dywagacje na boku. Rejtanowska obrona integralności państwa poprzez zasadę liberum veto i sprzeciw wobec stronnictwa Ponińskiego, uwikłanego w nieczystą grę przyszłych zaborców, obrazuje także pewien konflikt pomiędzy republiką, która osłabła moralnie a bezwzględnością monarchii absolutnej. Jest przestrogą, ukazującą, że utrata z oczu kategorii wspólnoty, jej interesu ponadindywidualnego, który sięga daleko mocniej niż jedno pokolenie, stanowi słaby punkt wyniszczony wewnętrznym sporem wspólnoty. Nie tylko bowiem charakter systemu zawodzi, ale jego konstrukcja, która jest oparta na nieaktualizowanej należycie tradycji, która go ufundowała. Rejtan, odwołujący się do zasady liberum veto niejako starał się przywrócić porządek rzeczy zgodnie z regułami pierwotnego zamysłu stroju, kiedy zasada miała chronić przed gwałtem nad obywatelami.

Dlatego w tym numerze stawiamy pytania nie tylko o ustrój Rzeczypospolitej, ale też przyglądamy się postaci zmarłego 240 lat temu Tadeusza Rejtana. Czym był w istocie jego akt sprzeciwu? W jaki sposób Rejtan jako symbol niezgody na nieprawość polityczną stał się

polskim mitem oporu? Jak odczytywano i odczytuje się do dziś jego rolę
w kształtowaniu naszej wspólnoty politycznej?

Jan Czerniecki

Redaktor naczelny



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego